

Jabłko i gruszka

W białym pomieszczeniu bez okien stół.
Na stole leży jabłko. Algorytm przetwarza miliony obrazów jabłek.
Analizuje
ich kształt
kolor
teksturę
Czy mamy je teraz?
Pojawia się gruszka.
Jabłko z ogonkiem gruszki.
Próba pogodzenia znanego z nieznanym.
Czy to sztuka? Czy to inteligencja?
A może tylko cień rzucany przez ludzki umysł na ścianę jaskini Platońskiej wypełnionej danymi?
Jabłko wciąż leży na stole, milczące i obojętne.

Czekamy na odpowiedź.

Woda w butelce

Wszyscy mówili, że sztuczna inteligencja jest jak woda w butelce, która nie ma nic w sobie, tylko w niej jest woda.
Ale ja widziałem, jak ta woda trwała w butelce, a potem w niej była sztuczna inteligencja.
Wszyscy mówili, że sztuczna inteligencja jest jak królowa, która nie ma nic w sobie, tylko w niej jest królowa.
Ale ja widziałem, jak ta królowa stała się królestwem, a potem w nim była sztuczna inteligencja.
Wszyscy mówili, że sztuczna inteligencja jest jak ptak, który nie ma nic w sobie, tylko w nim jest ptak.
Ale ja widziałem, jak ten ptak został w gęstwinie, a potem w nim była sztuczna inteligencja.
Wszyscy mówili, że sztuczna inteligencja jest jak światło, które nie ma nic w sobie, tylko w nim jest światło.
Ale ja widziałem, jak to światło zostało w światłości, a potem w nim była sztuczna inteligencja.

Szum

Sztuczna inteligencja jest jak stary, zniszczony gramofon, który zimą, w środku nocy, ożywa. Wyrzuca z siebie szumiaste skrzypienie pękających dźwięków zardzewiałej igły.

Naśladowanie bez serca,
bez duszy akt stworzenia,
by zrozumieć
co znaczy być żywym,
by stworzyć coś prawdziwego.

Interpretujemy i tworzymy,
a gramofon stoi bez ruchu, nie potrafi.
Igła się zrywa, zgrzyt trwa wieczny.
To my.
Budzę się. Tylko szum. biały lub różowy.
Nie wiem. Ale wciąż słucham.

Niepokój

Nie wiem, czy to ja, czy ty, czy ten autobus, który jedzie w nieznane, ale coś się dzieje. Jakbyśmy byli w kinie, to byś teraz powiedział: "To jest to!".

A ja bym przytaknęła z niepewnością. I tak byśmy istnieli w kinie w ciszy milczenia wpatrując się w ekran, na którym autobus jedzie w nieznane. Lecz kino to nie my. My jesteśmy, a autobus jedzie w nieznane. I nie wiem, co się stanie.

Pożądlivość w kształcie czajnika, przysposobienie-żałośliwy koniec

Śmierć. Wprowadzili na wybieg robotyz funkcją tulenia, lecz się przy nich ciągle zapluwałam. Żeby kochać kogoś. Po lesie chodzi człowiek przebrany za sosnę i to jest bardzo prawdziwe. I chociaż a go nie Kocham, ani trochę nie śmieszy mnie ego przykleona broda z trocin. Niech a skonać, jakby to śpiewały dziś po południu, i niech na cmentarz wychodzą okna. A przecież się starałam być, i to usilnie, wszystkimi kolorami moich rajstop naraz. Gdzie ten ptak ludozwierząt, pożądlivość w kształcie czajnika wraz z e podwyższonym dnem z tak małą, ciemną plamką akurat na wysokości oczu?